WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 25 Maja / 6 Czerwca № 43. Rok 1860.

KILKA SŁÓW

p. Z. W. jako odpowiedź na jego korrespondencyę pomieszczoną w Nr. 18 Gazety Rolniczéj.

Radykalna zmiana stosunków rolnych w kraju naszym, wywołuje podobnie jak i u innych narodów powstawanie instytucyj kredytowych, któreby skierowały część kapitałów do rolnictwa i ułatwiły przejście z gospodarstwa pańszczyznianego do pieniężnego. Potrzebę takich instytucyj dobrze uczuwany w obecnych okolicznościach i dla tego też cieszyć się nam należy, że pisma peryodyczne skwapliwie się zajmują tym przedmiotem, wymagającym wszechstronnego zbadania, do czego dojść można tylko drogą dyskusyi. W tym jednak razie sądziemy, że obowiązkiem każdéj redakcyi jest żądać od zabierających głos w jéj piśmie, zupełnéj znajomości rzeczy, nie ma bowiem nic bardziéj przykrego, jak odczytywanie artykułu, z którego bije wysoka pretensya obok zupełnéj nieznajomości materyi traktowanéj.

Artykuły takie mają jeszcze tę niedogodność, że uwodząc dobrą wiarę mniéj obznajmionych, wywołują konieczne sprostowania, zabierające miejsce innym, pożyteczniejszym pracom. Ta okoliczność niech nas tłómaczy, dla czego występujemy z kilkoma słowami objaśnienia, końca korrespondencyi p. Z. W. z Rawskiego, gdzie stawia on 5 punktów, odnośnie do utworzenia Domu Zleceń Rolników Rawskich i żąda, aby one *surowo a bezstronnie* były *rozważone*. A czyniemy to nie dla tego, aby wnioski te istotnie zasługiwały na surowe rozważanie, ale dla wykazania, że redakcya Gazety Rolniczéj o wieleby uprościła dyskusyę, usuwając ze szpalt swoich miejsca trącące o absordum, a powtóre, aby przeciąć nadal podawanie projektów, bez poprzedniego ropoznania saméj rzeczy. Naprzód, szanowny korrespondent w 1szym wniosku tak mówi: «Spółka nie może bezwarunkowo opierać się na tych zasadach, na których dźwiga się i rowija Dom Zleceń Rolników Płockich, bo dane cyfry mogły być rzeczywistemi w Płockiem, ale trącają o abstrakcyę w Rawskiem. Co wieś to inna pieśń.« Otóż pierwszego tego wniosku nie dość dobrze rozumiemy. O co korrespodentowi chodzi? Jeżeli o zasady spółki, to sądzimy że ich zasada powszechnie w obecnych okolicznościach została uznaną za najlepszą w kraju naszym i życzyć należy, aby wszystkie domy zleceń obywateli podobną przyjęły; jest nią bowiem: umoralnienie handlu płodami rolniczemi, przez *godziwe* pośredniczenie między producentem a kupcem; przyjście obywatelowi w pomoc zaliczką w chwili stagnacyi lub zbyt niekorzystnych cen targowych, ułatwienie komissowe interesów z rolnictwem w związku będących. Zdaje nam się, że podobne zasady winny kierować i innemi domami. Korrespondent jednak wspomina o liczbach, zdaje się więc, że za zasady uważa środki, to jest wysokość zakładowego kapitału, wysokość stopy komissowego i t. p. kwestye, które rzeczywiście powinny być ściśle zastosowane do potrzeb i wymagań. Dwóch jednak rzeczy za jedno brać nie można, a zasad ze środkami przeprowadzenia myśli mięszać nie należy.

W drugim punkcie autor tak mówi: «Nie może i nie powinna «Wspólka« być domom li tylko komisowym, bo byt jej zbyt niepewny. Któryż z obywateli może posyłać o wiorst pięćdziesiąt lub daléj po głowę cukru lub centnar żelaza, jeszcze w czasie pilnéj roboty, gdy w najbliższém miasteczku dostanie i to po téjże saméj cenie? Wspólka powinna być ogniskiem wzajemnego handlu, i interesem, a nie moralném przekonaniem wiązać się z obywatelami, towary dostawiać z pierwszéj ręki, a zatém tańsze i o wiele lepsze; towary, jak: cukier, żelazo i t. d. nabywać w wielkich partyach na swoje ryzyko; procent jaki odstąpią fabryki, będzie korzyścią domu—cena fabryczna dla konsumentów; na towary krajowe lub zagraniczne należy przyjmować zamówienia; zawiązać stosunki z domami handlowemi i t. d.«—Punkt ten w zasadzie swojéj także bardzo nie jasno postawiony, gdyż nie możemy pojąć jaki jest związek trudności posyłania o wiorst pięćdziesiąt po głowę cukru, a zagrożeniem bankructwa spółce, jeżeli takowa przybierze formę komissową. Czy korrespondent sądzi, że główném zadaniem spółki będzie handel towarami kolonijalnemi lub żelazem? Nam się zdaje, że operacye płodami rolnemi ważniejsze zajmą miejsce, a wiadomo, że operacyj takich na własne ryzyko nie może podejmować się spółka, z przyczyny niewielkich kapitałów, jakiemi rozporządza i potrzeby oparcia towarzystw takich na podstawach, któreby im nie dozwalały tak łatwo bankrutować. Przy formie komisowéj rzeczywiste bankructwo jest prawie niemożliwém, chybaby należało przypuścić złą wiarę obywateli poruczających spółce swoje produkta, a wiadomo, że przeciwko takim ewentualnościom opinija publiczna i statuta dostatecznie skółkę zabezpieczają. Przeciwnie, gdyby spółka kupowała zboże na własne ryzyko, łatwo narażonąby być mogła na nieprzewidzanie straty, wynikające ze sztucznéj konkurencyi spekulantów. Nie należy też zapominać, że przy formie komissowéj, spólnikami domu są nie tylko ci, którzy posiadają akcye, ale i wszyscy obywatele, którym otwarto konto bieżące, co nie mogłoby istnieć, gdyby spółka na swoje ryzyko robiła interesa. Powiada daléj korrespondent, że spółka powinna łączyć się z obywatelami *interesem handlowym*, a nie *moralném przekonaniem*; my jednakże sądzim, że jedno obok drugiego bardzo wygodnie istnieć może, a nawet istnieć powinno, przez wzgląd na obywatelski charakter tych spółek, na ich cel uorganizowania kredytu i umoralnienia handlu. Rady, jakie autor daje spółce, pod względem prowadzenia handlu cukrem, żelazem i t. p. produktami domowego w gospodarstwie uzytku, dowodzą, że szanowny korrespondent nie zadał sobie pracy pobieżnego choćby przejrzenia sprawozdania z czynności Domu Zleceń rolników Płockich. Dowiedziałby się bowiem, że towary kolonijalne, sprowadzane są tam w większych partyach na ryzyko domu, że sprzedawane po cenach fabrycznych' z doliczeniem 6-miesięcznego procetu, wypadają dla konsumentów po cenach bez porównania niższych i tym sposobem regulują zbyt wygórowane ceny kramarzy po miasteczkach. Rzecz to jest więc uznana i zapewne przez wszystkie domy zleceń naśladowaną będzie.

Trzeci punkt, postawiony przez korrespondenta, zawarty jest w tych słowach: «Otworzyć kredyt dla obywateli-akcyonaryuszów, nie wtenczas kiedy jest zboże, ale właśnie kiedy go nie ma—przyjmować zboże na składy, zsypujących okólnikami uwiadamiać o cenie, w razie nagłego podniesienia lub zniżenia ceny.« Pominąwszy już niezgodność tego punktu z poprzednim, gdzie autor nie życzy sobie, aby spółka była komissową, gdy tu mówi o zsypywaniu zboża i okólnikach cen; pominąwszy tę sprzeczność, żąda p. Z. W. udzielania kredytu, kiedy zboża nie ma. Mówiąc innemi słowami, albo kredyt taki będzie osobisty, na weksel, pod rygorem prawa handlowego, albo też opierać się musi na summach zahypotekowa-

nych. Jedna i druga alternatywa bardzo niekorzystna dla naszych domów. Nie obwijając w bawełnę, śmiało możemy powiedzieć, że u nas kapitały dla tego są drogie, a ceny produktów w kraju stosunkowo niskie, że kapitalista udzielający rolnikowi czy pożyczkę, czy zaliczkę, czyni to z obawą utraty swego kapitału, z przewidywaniem nieterminowości w upłacie procentów, i trudności windykowania pożyczki. Jeżeli więc domy zleceń mają dostarczać kapitałów po niskiéj stopie procentu, lub udzielać zaliczki ze strąceniem małego dyskonta, tedy muszą opierać się na możności łatwego egzekwowania swego kapitału. Nadto, jeżeli domy takie, rozwijając swe czynności, staną się depozytowemi dla kapitałów, muszą przy wypożyczaniu posiadać rękojmię terminowego zwrotu, inaczéj bowiem byt ich byłby narażonym. A czy kredyt osobisty i hypoteczny (ten ostatni w pewnym względzie) przedstawia te dogodności? Każdy bezstronny a obeznany z przedmiotem przyzna nam, że nie; wprawdzie kredyt osobisty pod rygorem prawa handlowego jest potężnym czynnikiem, ale używać go można bez szkody tam tylko, gdzie stosunki są uregulowane, praca i oszczędność cnotą powszechną, gdzie każdy działa z wielką świadomością swoich środków i potrzeb. U nas niestety, dzieje się jeżeli nie przeciwnie, to przecież nie tak, aby życzyć sobie należało łatwego kredytu osobistego dziś już. Długo jeszcze kształcić się musiemy ekonomicznie i społecznie, zanim dojdziemy do porządku w interesach, do równowagi przychodów z rozchodami, do świadomości siebie. Dziś łatwy kredyt byłby raczéj szkodliwym. Naciśnięty obywatel rygorem prawa w terminie, szukałby pomocy u lichwiarzy, zamiast więc lekarstwa, nieślibyśmy mu pewną zgubę. Zresztą, potwierdzają liczne a smutne przykłady Poznańskiego, czém jest łatwy kredyt wprowadzony nie w porę. Hypoteka jest pewniejszą, ale nie zabezpiecza przecież dom pożyczający od nieterminowości dla niego zabójczéj. Formy zaś prawne, jakich uniknąć niepodobna, narażałyby instytucyę na procesa i niepotrzebne straty, chociaż nie twierdzimy bezwarunkowo, aby do pewnéj wysokości akta hypoteczne nie miały służyć za podstawę rachunkom bieżącym. Nakoniec, wspomnieć nam jeszcze wypada, że podobne domy nie są tylko instytucyami kredytowemi, ale i komissowo-handlowemi, a zatém mającemi na celu poprawę stosunków handlowych, uchronienie producenta od strat, przysporzenie mu przez to dochodu, a uwolnienie po części od kłopotów i zatrudnień handlarskich, obcych rolnikowi. Trudno też także żądać tylko ciągłéj pomocy, a nic nie rachować na własne siły: mamy zaś niepłonną nadzieję, że po uregulowaniu stosunków przy pracy, oszczędni obywatele nasi powinni się znaleźć w pomyślniejszych warunkach jak dotychczas.

Punkt 4 i 5 odnoszą się do jednego przedmiotu, przytaczamy je więc razem; brzmią one następująco: «Komitet złożony z 3ch obywateli—wybieralnych co lat dwa z odpowiednią pensyą; odpowiedzialność majątkiem i osobą, i żaden sam przez się działać nie może: Tres faciunt collegium. Oraz, Wspólka nie ma potrzeby kłaść na swéj firmie nazwisk jednego lub dwóch obywateli. «Wspólka obywateli Rawskich« jest najpiękniejszą firmą, i żadne ją nazwisko nie zastąpi.« Temi wnioskami dowodzi szanowny autor zupełnéj nieznajomości przedmiotu, który poruszył. Wśród pomieszanych pojęć, możemy tylko domyślać się partykularnéj niechęci, która niestety, nic nie zbudowała a wszystko straciła. Mimowoli, nie wiedząc zapewne o tém, autor żąda spółki *bezimiennéj* w miejsce komandytowych, jakie się zawiązują obecnie. Winien był jednak p. Z. W. wiedzieć, że spółki takie istnieć mogą tylko za pozwoleniem Rządu i pod kontrolą takowego, kiedy komandytowe po dopełnieniu przepisów kodeksu handlowego, mają moc obowiązującą. Nie znał widać korrespondent różnicy między jednemi i drugiemi wspólkami, kiedy w bezimiennych stawia dyrektorów pod odpowiedzialnością majątkową i osobistą; nie zgadza się to z zasadami spółki bezimiennéj, gdzie każdy odpowiada tylko wkładką za czynności spółki (rozumie się że oszustom wytacza się proces kryminalny), a dyrektorowie powinni mieć pewną oznaczoną ilość akcyj depozytowych, które stanowią ich kaucye; lecz nie odpowiadają majątkiem osobistym. Nadto, któryż z obywateli *opłacanych pensyą*, jak chce autor, zgodzi się ręczyć majątkiem i osobą za obroty spółki? Niech także p. Z. W. nie sądzi, aby interesa spółki zyskały na sile zarządu, jeżeli ten będzie obieralnym. W tym względzie posłuchajmy, co mówi jeden z najznakomitszych ekonomistów europejskich: «Nawet zarzut jaki czynią przeciwko ograniczonéj odpowiedzialności spółek bezimiennych, nie może być zastosowanym do spółek komandytowych. W istocie, nie ma żadnego powodu przypuszczać, że administracya tych spółek nie będzie działać z należytą oględnością, albowiem wszyscy ci, którzy biorą udział w administracyi, odpowiedzialni są za wszystkie swe działania całą swoją fortuną. Dla osób trzecich, istnienie kompanistów komandytowych nadaje zobowiązaniom spółki większą jeszcze gwarancyę, albowiem cały kapitał, złożony przez nich, odpowiada za długi spółki, i w razie straty, za nim wierzyciele coś stracą, wprzód kompaniści muszą stracić cały swój kapitał, którym do spółki należą.« (Mill, Zasady ekonomii politycznéj. T. II. str. 474). Więc nam raczéj głosować należy za spółkami komandytowemi, jako do zawiązania łatwiejszemi, w zarządzie prostszemi, a przez prawo nasze w pełni uznawanemi. Że zaś spółka komandytowa musi miéć firmę spólników jawnych, przeto sam z siebie punkt 5 szanownego korrespondenta upada; zwrócić zaś musiemy uwagę, że nikt przecież nie mówi dom zleceń pp. Jackowskiego lub Skupińskiego, ale Dom Zleceń Rolników Płockich lub Kaliskich. Inna rzecz jest tytuł a inna firma.

Takiéj to wartości są wnioski p. Z. W., które redakcya Gazety Rolniczéj podaje do *surowego* a *bezstronnego* rozważania swoim czytelnikom. Przyznajemy, że na jedną rzecz można się z rozmaitych stron zapatrywać, a ztąd i poglądy będą rozmaite, lecz nie pojmujemy, jak można podawać w swojém piśmie prace, nieposiadające znajomości przedmiotu. Zeby zaś to zdanie nasze nie wyglądało jako gołogłoskowy zarzut, rozebraliśmy artykuł p. Z. W. szczegółowo, choć z nadużyciem cierpliwości czytelników, za co ich najmocniéj przepraszamy. *X.*

UWAGI

dotyczące działań mierniczych przy urządzeniu (regulacyi) majątków ziemskich.

(Dalszy ciąg.)

Wykreślenie na planach projektu podziału szczegółowego.

Kreślenie projektu podziału szczegółowego uskuteczniać się powinno, na przygotowanym pierworysie urządzenia najprzód ołówkiem a po ostatecznem przyjęcia projektu przez strony, tuszem czarnym, z całą dokładnością graficzną a jak najstaranniéj i tak cienko, aby grubość wykreślonych linij w szkła nieuzbrojoném okiem ocenić się nie dała.

Z podziału powstających działów i działków może być tyle, ile jest gatunków podziału szczegółowego, a tych w ogólności w dobrach prywatnych może być cztery, jako to:

1. Podział szczegółowy leśny, którego przeznaczeniem jest dzielić lasy stałe na okręgi, poręby i t. p. działy i działki mniejsze, do kolejnego użytkowania z lasów zastosowane.

Do tego gatunku podziału należy także wyznaczanie działów dla osad i t. p. miejsc w lasach i przy lesie, jakich gospodarstwo leśne i administracya lasów potrzebować mogą.

Co do zasad podziału lasów, te, jako należące do dziedziny specyalnych nauk i przepisów leśnych, nie mogą być przedmiotem niniejszego pisma i dla tego interesowanych w tym względzie odsyła się do dzieł właściwych, o leśnictwie traktujących, a mianowicie do wzorowego w języku polskim p.: «Nauka urządzania, szacowania i oceniania lasów« przez K. F. G. Henke, Urzędnika do szczególnych poruczeń przy Komissyi Rządowéj P. i Skarbu wydanego, w 1846 roku drukiem ogłoszonego, z tą ogólną uwagą: aby linije gospodarcze leśne, to jest obrębowe i okręgowe, szczególnie wewnątrz lasu, pod kątem bussolowym $\frac{135}{315}$ lub $\frac{45}{225}$, linije zaś porębowe pod kątem $\frac{135}{315}$ były wyznaczane.

2. Podział szczegółowy folwarczny, powinien podzielić całe

uposażenie folwarku na działy do potrzeb gospodarstwa zastosowane; każden dział taki pomorgować, t. j. podzielić na morgi i te poznaczać na gruncie.

Wybór rodzaju gospodarstwa i wskazania sposobu w jaki podział prób folwarcznych ma być uskuteczniony, zależy wyłącznie od samego właściciela, który jako w téj rzeczy fachowy i potrzeby miejscowego gospodarstwa, oraz naturę i własności uprawianéj przez siebie ziemi najlepiéj znający, widoki swe i żądania na praktycznéj znajomości rzeczy oparte, powinien objawić urządzającemu, którego obowiązkiem jest do udzielonych sobie myśli zastosować się i wskazany podział pod względem techniczno-mierniczym jak najdokładniéj wykonać.

Ogólnie wszakże rzeczy dotykając nie zawadzi nadmienić: że podział, którego wszystkie pola territoryum zabudowań folwarcznych dosięgają, ma wiele za sobą powodów; że pola mające kształt prostokątów lub figur do nich zbliżonych, z wielu względów bardzo są dogodne; przeciwnie zaś rozwarte, czyli wachlarzowe; że przy dzieleniu pól na morgi, wystrzegać się należy z jednéj strony morgowań zdrobniałych, liczbę miedz mnożących, a przez to zamieszanie w polu bardzo łatwo sprowadzić mogących, z drugiéj zaś unikać krat zbyt obszernych, kontrolę robót gospodarskich znacznie utrudzających i dla miejscowych ludzi do dokładnego podziału za pomocą pręta trudniejszych. Niejednokrotnie słyszéć mi się zdarzyło, przez niektórych wzorowych i praktycznych gospodarzy wynurzone w tym względzie zdania: że kraty od 6 do 10 morgów rolnych, t. j. od 1200 do 2000 prętów □ rozległe są dla gospodarstw, zwłaszcza znaczniejszych, najdogodniejsze. W gospodarstwie np. gdzie już 6 lub 10 par wołów roboczych utrzymuje się, krata 1200 lub 2000 prętowa, do dziennéj obowiązkowéj roboty 6ciu lub 10ciu par wołów zastosowana, ma być najwłaściwszą, wychodząc z zasady: że jedna para wołów, 200 prętów □ miary np. wyorać powinna. Téj rozległości krata może być przez miejscowego ekonoma lub włódarza, w każdéj potrzebie na pojedyncze morgi dość dokładnie prętem podzielona.

Dla gospodarstw mniejszych, kraty stosownie zmniejszone być mogą, ale dla większych nad 2000 prętów □ rozleglejsze niedogodne być mają. Położenie i gleba gruntu, trudność lub łatwość jego uprawy, rodzaj gospodarstwa, ilość mogącego być utrzymanym inwentarza roboczego, są w téj mierze najlepszą skazówką.

3. Podział szczegółowy włościański kilkopolowy, używany wtenczas, kiedy całą massę uposażenia dla gromady włościańskiéj zaokrągloną, podzielić potrzeba na kilka gospodarskich działów, polami zwanych, a w każdém takiém polu tyle powyznaczać działków równych *sznurów*, ażeby w każdém polu, każdy włościanin rolnik jeden działek lub ich kilka na uposażanie swoje otrzymał. Główną zasadą tego dzielenia jest: taki podział ról i łąk przygotować, ażeby nawet przy najrozmaitszych gatunkach gleby, na przestrzeni uposażenia gromady, zyski i straty gruntowe, zatém i ciężary do gruntu przywiązane, równo podzielone zostały pomiędzy wszystkich rolników w każdéj gromadzie.

Z warunków téj zasady wynika: że działki skrajne w każdém polu, wzdłuż których drogi przechodzą, muszą być rozdzielone pomiędzy wszystkich w tém polu swe działki mających. Dzielenie działków skrajnych odbywa się w poprzek ich kierunku, a cząstki z każdego działka powstałe, zowią się dodatki. Dodatki takie służą do zrównania uposażeń rolniczych, ile razy samemi działkami otrzymać tego nie można.

W tym gatunku dzielenia wszystkie łąki osobne podobnie podzielone być muszą; pastwiska są wspólne, jednakże wyrazić potrzeba, ile pastwiska do każdéj osady rolnéj liczyć się powinno. Podobnież czynić należy z każdym innym użytkiem gruntowym i żaden dział na gruncie nie powinien pozostać bez wskazania, kto w szczególności i w jakiéj części z takiego działu jest uposażony.

Siedziby z ogrodami w podziale kilkopolowym, chociaż dla każdego włościanina z osobna wydzielone są, jednakże w jednem miejscu zebrane gromadnie i siedzibę gromadną, czyli wieś stanowią.

4. Podział szczegółowy kolonijalny czyli oddzielonemi osadami, tém się różni od kilkopolowego, że całą massę uposażenia dla gromady włościańskiéj przeznaczonego, nie dzieli się na pola ani na sznury, ale na tyle działów obszerności oznaczonéj, ile jest lub ma być osadników w gromadzie. W takim podziale każdy osadnik powinien otrzymać w powszechności wszystkie pola, łąki, ogrody i t. d., wraz z miejscem i na siedzibę, t. j. na zabudowanie w jednéj ciągłéj rozległości, jedną obwodnicą zamknięte. To odosobnienie zupełne każdéj osady, usuwające między niemi wszelką wspólność gruntową, stanowi zasadę podziału kolonijalnego.

Jeżeli jednak miejscowe okoliczności wymagają, można i dla osad kolonijalnych wydzielić łąki osobno, a pastwiska z innemi wspólne, byle dział łąki dla osady był w jednéj nierozdzielnéj całości, a do używania wspólnego pastwiska należały tylko osady pastwisku takiemu przyległe, z wyrażeniem wszakże ile pastwiska do każdéj poszczególnéj osady liczyć się powinno.

Do podziału kolonijalnego należy także wydzielanie osad dla tak zwanych zagrodników. Zagrody ich zwykle złożone z ogrodu i miejsca na zabudowanie, t. j. siedzibę, mogą znajdować się albo obok gromad kilkopolowych i kolonijalnych, albo mogą stanowić osobne gromady rzemieślnicze lub prosto włościańskie.

Osady, które przy obu powyższych podziałach, z dawnych wsi dla powodów miejscowych odłączyć i na gruncie oddzielonym z folwarku lub innym, jako wsie osobne osiedlić będzie potrzeba, składać powinny massy wiejskie, t. j. wsi nie mniejsze jak z dziesięciu osad rolnych złożone.

Jak to już wyżéj powiedziano, przy podziale odseparowanych przestrzeni, a z rozmaitéj gleby ziemi złożonych, dwojaka zasada przyjętą być może, albo:

równa rozległość pojedynczych osad, a zatém odmienna wysokość opłat, czyli wartość osad jednakowa, a zatém rozległość ich rozmaita.

Pierwsza z tych zasad pospolicie bywa stosowaną przy podziale włościańskim; nie pozostaje więc wówczas urządzającemu jak całą dla włościan odseparowaną przestrzeń podzielić na tyle części równych, ile jest lub ma być osadników w gromadzie, i linije podziałowe z całą ścisłością ołówkiem na planie wykreślić; dopełniona zaś na wstępie klassyfikacya wskaże wysokość czynszu, mającego się ustanowić dla każdéj pojedynczéj osady.

Druga z powyższych zasad miewa zazwyczaj swe zastosowanie przy podziale uposażeń dla osad wieczystych i uprzywilejowanych, jakiemi są: wójtostwa, wybraniectwa, sołtestwa, osady gracyalne lub dożywotnie, młyny, papiernie, tartaki i inne ekonomiczne zakłady, osady fabryczne wszelkiego rodzaju lub rzemieślnicze, probostwa, prebendy, wikaryata, altarye i t. p. osady szkolne, szpitalne i wszelkie instytutowe.

Rozległość każdéj takiéj pojedynczéj osady ustosunkowana być powinna i ustanowiona podług gleby gruntu dotąd posiadanego, po czém nastąpi wykreślenie na planie linij podziałowych dla wszystkich pojedynczych osad.

Jednocześnie z wykreśleniem projektu podziału oznaczyć należy na planach wszystkie drogi miejscowe, do robót gospodarskich potrzebne, dając im szerokości wyżéj w cyfrach wyrażone, i zawsze przy obwodnicach działów wyznaczając.

Po wykreśleniu całego projektu podziału szczegółowego, powinien urządzający wszystkie rozległości poszczególnych działków, następnie zaś działów zogółować, a otrzymany wypadek, skoro da obszerność całéj przestrzeni odseparowanéj, będzie to dowodem, że w obrachunku żadna nie zaszła pomyłka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O warunkach pod jakiemi wiadomości o cenach drzewnych w kraju istniejących mogłyby się stać użytecznejszemi.

Przeglądając ostatnie poszyty Roczników Gospodarstwa Krajowego, natrafiłem na tabellę porownawczą cen płodów rolniczych i przemysłowych, za miesiąc styczeń, z podań Członków Korresp. Towarzystwa Rolniczego, gdzie mieszczą się także i ceny drzewne.

Wiadomości te mają to niezaprzeczone, ważne dla ogółu, znaczenie, że objaśniając każdego o cenach różnorodnych płodów ziemi w kraju panujących, dając niemniéj wyobrażenie o stanie przemysłu, łatwéj lub trudnéj komunikacyi i położeniu mniéj lub więcéj dogodném względem głównych punktów odbytu na też płody, pozwalają nam niejako wnioskować o wartości ziemi w danéj okolicy.

Czyli jednak w umieszczaniu cen drzewnych zachowaną jest także sama ścisłość, jak i co do innych płodów, to jest rolniczych i przemysłowych, o tém trudno jest wnioskować.

Że w cenach płodów rolniczych, mianowicie zboża różnego rodzaju, nie zachodzą tak znaczne różnice, jak w cenach drzewnych, bynajmniéj nie można się temu dziwić, albowiem zboże jako przedmiot pierwszych potrzeb, rozleglejszéj poddane jest konsumcyi, a zawierając większą nierównie aniżeli drzewo wartość w stosunku wagi i objętości, dla dostawy i przewozu jest łatwiejsze niż ostatnie, którego dostawa, przy braku środków kommunikacyi drogą spławu, w odległe okolice bezleśne, często jest niepodobną.

Lecz nie można sobie zdać sprawy o przyczynach tak rażącéj niestosunkowości, jaka w cenach drzewa użytkowego czyli budowlowego pomiędzy jedną a drugą okolicą w tabelli porównawczéj dostrzegać się daje, i tak:

Gdy w okręgu Kaliskim, naprzykład (przy cenie sążnia drzewa opałowego 3-łokciowego r. s. 6 wynoszącéj) kosztuje największa sosna belkowa rsr. 3, belki łokieć kop. 25, bali łokieć kop. 10, tarcicy 1½ cal. łokieć kop. 6, kopa krokiew rs. 36, kopa żerdzi tylko rs. 1.

W okręgu zaś Orłowskim (przy cenie sążnia rs. 5 kop. 40), największą sosna belkowa rs. 3, belki łokieć kop. 15, bali łokieć kop. 10, tarcicy 1½ cal. łokieć kop. 5, krokiew kopa rs. 45, żerdzi kopa rs. 9 kop. 60, łat kopa rs 4 kop. 55.

W okręgu Warszawskim (przy cenie sążnia rs. 4 kop. 50), belki łokieć kop. 25, bala łokieć kop. 10, tarcicy 1½ cal. łokieć kop. 4, krokiew kopa rs. 60, żerdzi kopa rs. 15, łat kopa rs. 3.

Wówczas w okolicach (gdzie cena takiegoż sążnia zniża się od rs. 3ch do rs. 1½) kosztować ma:

W okręgu np. Ostrołęckim, największa sosna belkowa rs. 6, belki łokieć kop. 27, bala łokieć kop. 12, tarcicy 1½ cal. łokieć kop. 5, krokiew kopa rs. 18, żerdzi kopa rs. 4 k. 50, łat kopa rs. 3.

W okręgu Żelechowskim, największa sosna belkowa rs. 7, belki łokieć kop. 30, bala łok. kop. 12, tarcicy 1½ cal. łok. kp. 4, krokiew kopa rs. 24, żerdzi kopa rs. 7, łat kopa rs. 3.

W okręgu Miechowskim, największa sosna belkowa rs. 5 kp. 40, belki łokieć kop. 30, bala łokieć kop. 10, tarcicy 1½ cal. łokieć kop. 4, krokiew kopa rs. 36, żerdzi kopa rs. 3, łat kopa rs. 4.

W okręgu Lipnoskim, największa sosna belkowa rs. 2 k. 70, belki łokieć kop. 90, bala łokieć kop. 10, tarcicy 1½ cal. łokieć kop. 6, krokiew kopa rs. 27, żerdzi kopa rs. 3, łat kopa rs. 1 kop. 80.

Nadto, przy równie nizkiéj cenie drzewa opałowego jaka ma miejsce w okr. Opatowskim, Lubartowskim, Węgrowskim i Pułtuskim, kopa krokwi kosztować ma rs. 45 (sztuka po 75 k.), w okręgu zaś Kalwaryjskim kopa krokiew r. s. 54 (sztuka po kop 90), a co tém więcéj jest zastanawiającém, że w okręgach Łęczyckim, Radziejow., Miechów., Proszowic., Lubelskim i Łomżyńskim, łaty mają być droższe płacone niż żerdzie, bo gdy w tym ostatnim, np. kopa żerdzi kosztuje rs. 3, to łat kopa 8 rs., krokwie zaś największą w tym okręgu mają cenę, gdyż kopa kosztować ma rs. 90 (sztuka rs. 1 kp. 50.)

Administracya lasów rządowych Królestwa, oddawna przy stanowieniu cen drzewnych w Leśnictwach, trzyma się stałéj zasady, że wartość drzewa użytkowego w ogólności, a tém samém i budowlowego, wzrastać ma w stosunku rozmiarów tegoż drzewa, to jest jeżeli stopa sześcienna drzewa małego, do jakiego należą krokwie, żerdzie i łaty, sprzedaje się po kop. 2, wówczas takoż stopa drzewa średniego po kop. 4, wielkiego zaś po kop. 6 (z małą niekiedy różnicą co do tego ostatniego), ma być sprzedawaną.

Jakkolwiek zaś odbicia się podobnéj zasady, w cenach drzewnych, panujących w lasach prywatnych, nie zawsze można wymagać, zdawałoby się jednak, że tak znaczne różnice w tabelli, o któréj mowa dostrzegane, zachodzić nie powinny. Być może, że przy zbieraniu tych wiadomości, wcisnęły się jakie w téj mierze pomyłki; bądź co bądź, okoliczności przywiedzione wiele dają do myślenia.

Sądząc przeto, że nie ubliżę szanownéj Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego, w szlachetnéj dążności rozpowszechnienia tyle użytecznych dla ogółu wiadomości, mojém w téj mierze spostrzeżeniem, postanowiłem podać do niniejszego pisma następne uwagi:

1. Że gdy pożądaném jest, ażeby ceny drzewne, podobnie jak innych płodów rolniczych, zamieszczane w tabellach porównawczych, jak najwięcéj zbliżały się do rzeczywistości, czyliby nie lepiéj było, iżby te uzasadniały się wyłącznie na wiadomościach bezpośrednio, za uproszeniem, udzielanych przez samychże właścicieli ziemiańskich posiadających lasy; albowiem nieulega wątpliwości:

2. Że ceny drzewne, z średniego przecięcia podawane na cały okręg, tam tylko mogą dać zbliżone do rzeczywistości wypadki, gdzie położenie jest takie, że przestrzenie lasów mniéj więcéj równo względnie miast i miasteczek, tudzież znaczniejszych zakładów drzewa potrzebujących, jak niemniéj folwarków i osad wiejskich są rozdzielone; tam bowiem, gdzie nie zachodzi ten przypadek, gdzie w jednéj stronie leżą wielkie massy lasów, po drugiéj zaś majątki bezleśne (tak zwane zapola), jak np. w Opatowskim, Sandomierskim, Opoczyńskim i wielu innych, tam ceny drzewne, w średniém przecięciu na cały okręg podawane, często przedstawiać będą same tylko anomalia, zamierzonego tabellą nieprzynoszące użytku; ztąd

3. Ażeby wiadomości o cenach drzewnych stały się prawdziwie użytecznemi, wypada takowe, zamiast całemi okręgami, podawać więcéj szczegółowo, to jest okolicami miast i miasteczek, w przyległości których położone są lasy; nakoniec:

4. Że zamieszczanie w tabelli porównawczéj cen drzewnych w stosunku rozmiarów drzewa najwięcéj w kraju używanych, jako to: kloców pod piłę do tarcia, budulcu wielkiego, wałów młyńskich, budulcu średniego, małego, krokwi, żerdzi, łat i t. p., więcéj celowi byłoby odpowiednie.

Pisałem w Kielcach, dnia 27 maja 1860 roku.

A. Auleitner.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W E Ł N A.

Wrocław 1 czerwca. Jarmarki w Raciborzu i Głogowie tak samo poszły jak w Strzelnie, to jest że szczupła ilość wełny na sprzedaż wystawionéj w okamgnieniu przez licznych kupców rozerwaną została. Pięknie wyrośnięte wełny płacono też o 8, 12 a nawet 15 talar. wyżéj nad ceny zeszłorocznego jarmarku czerwcowego: Jednocześnie zakupiono tu ze składów przeszło 2000, głównie przez fabrykantów i kupców nadreńskich, którzy podwyższone ceny płacili.

Głogowa 31 maja. W skutek rozbudzonego ruchu w obrotach wełną, ajenci kupców nadreńskich kupili tu znowu po dominiach 400 kilkadziesiąt centnarów po 82 do 95 tal., płacąc o 10 talarów wyżéj jak na tutejszym zeszłorocznym jarmarku na wełnę—a wiadomo że wrocławskie ceny były o 5 talarów niższe od tutejszych. Na dzisiaj odbyty jarmark zjechało się tu kupców znaczna liczba i będące na sprzedaż 375 centnarów rozebrali zaraz. Prawie wełny w ogóle bardzo piękne, a strzyża w ogóle o 5 procent wyższą się okazuje od zeszłego roku. Płacono tu po długich targach z producentami wełny, 10 do 12 talarów wyżéj jak zeszłego roku; za średnie wełny 83 do 95 talarów centnar.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 25 Maja (6 Czerwca) 1860 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.